

Dr Matthew S. Harmon, List do Filipian: Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa,

Sesja 3: Postęp Ewangelii, Część 1, List do Filipian 1:12-18a

BiblicaleLearning.org autorstwa Teda Hildebrandta

Witamy w trzeciej sesji naszego studium Listu do Filipian, zatytułowanej „Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa”. To sesja 3, „Postęp Ewangelii”, część 1, List do Filipian 1:12-18a.

Witamy w trzeciej sesji naszego studium Listu do Filipian.

Ta sesja to: Postęp Ewangelii, część 1. Skupimy się na rozdziale 1, wersetach 12-18a, który przeczytamy za chwilę. Chcę zacząć od przypomnienia sobie ostatniego fragmentu. Zawsze warto zachować spójność listu, dlatego w poprzednim fragmencie, który w Ewangelii nazywaliśmy pozdrowieniami i wdzięcznością, Paweł przedstawia się i modli za Filipian, wyrażając im wdzięczność, ich partnerstwo w ewangelii, ich wspólnotę w korzyściach płynących z ewangelii, a następnie o tym, jak Paweł się za nich modlił.

Przechodzimy teraz do następnej części, w której zobaczymy postęp ewangelii. Dla wygody dzielimy ten fragment na dwie części. Naturalna jednostka literacka zaczyna się w wersecie 12 i ciągnie się aż do wersetu 26. Nie chcę jednak spieszyć się z lekturą całego fragmentu, więc podzielimy go na dwie części. Tę pierwszą przeczytamy teraz z Listu do Filipian, rozdziału 1, od wersetów 12 do 18. Chcę, bracia, abyście wiedzieli, że to, co mnie spotkało, posłużyło do rozwoju ewangelii, tak że stało się wiadome całej Gwardii Cesarskiej i wszystkim innym, że moje więzienie jest dla Chrystusa.

A większość braci, nabrawszy ufności w Panu dzięki mojemu uwięzieniu, o wiele śmieiej głosi Słowo Boże bez lęku. Niektórzy wprawdzie głoszą Chrystusa z zazdrości i rywalizacji, inni zaś z dobrej woli. Ci drudzy czynią to z miłości, wiedząc, że zostałem tu powołany do obrony Ewangelii.

Ci pierwsi głoszą Chrystusa z egoistycznych ambicji, nie szczerze, lecz z myślą, że mnie dotkną w moim uwięzieniu. Co zatem? Tylko to, że Chrystus jest głoszony na wszelkie sposoby, czy to pozornie, czy szczerze, i z tego się raduję. W tych wersetach mówimy więc o postępie ewangelii i zobaczymy, zaczynając od wersetu 12, jak ewangelia rozwija się w obliczu okoliczności Pawła.

I to jest sprzeczne z tym, czego można by się spodziewać. W rzeczywistości Paweł ujmuje to w taki sposób, że sugeruje, iż można by się spodziewać, że mój areszt domowy w Rzymie powstrzyma rozwój Ewangelii, ale w rzeczywistości przyspiesza ten rozwój. Aby więc zrozumieć okoliczności Pawła, musimy cofnąć się nieco, aby uzupełnić tło historyczne.

Zaczynamy więc od przybycia Pawła do Jerozolimy, prawdopodobnie około 57 roku n.e. Paweł przybywa do Jerozolimy. Zostaje aresztowany w sądzie świątynnym i przesłuchany przed Radą Żydowską.

Z powodu spisku na jego życie zostaje przeniesiony do Cezarei Nadmorskiej, miasta nad Morzem Śródziemnym, i osadzony w pałacu Heroda Agryppy, gdzie przez trzy lata jest przetrzymywany w areszcie. Następnie zostaje przeniesiony do Rzymu, gdzie w Dziejach Apostolskich 27 pojawia się słynny fragment opowiadający o podróży morskiej Pawła i jego rozbiciu, a także o cudownej ochronie, jaką Bóg mu zapewnił. W końcu Paweł dociera do Rzymu, prawdopodobnie około 60 roku n.e., i kiedy mówimy, że jest w więzieniu, to tak naprawdę wygodnie jest powiedzieć, że jest w areszcie, ponieważ w Rzymie sytuacja była nieco inna.

W rzeczywistości był przetrzymywany w areszcie w wynajętym przez siebie mieszkaniu, więc musiał płacić za mieszkanie i prowiant, a Rzymianie wysyłali strażnika, który był do niego przykuty łańcuchami na zmiany, rotacyjnie przez całą dobę. W pewnym sensie było to nieco mniej uciążliwe, ponieważ mógł przebywać w mieszkaniu, a jednocześnie oznaczało to, że sam był odpowiedzialny za swoje prowianty. Nie było tak, że rząd rzymski płacił czynsz, więc Paweł musiał przyjmować dary i datki oraz korzystać z pomocy innych, aby opłacić mieszkanie i jedzenie.

W tym okresie miał on zapewne rzymskich strażników przykuty do siebie łańcuchami na sześciogodzinne zmiany każdego dnia, 24 godziny na dobę. Kiedy więc Paweł wspomina tutaj w 1 rozdziale Listu do Filipian, że jego uwięzienie stało się znane w całym kraju, jak to przetłumaczono w ESV, „gwardia cesarska”, to znaczy, ESV oczywiście ma tam swoje zakończenie, ale chodzi o pretorium, a zatem może to odnosić się do pałacu cesarza na Palatynie, tak więc termin użyty tutaj w języku greckim może po prostu odnosić się do budynku, w którym mieszkał cesarz w Rzymie. Drugą możliwością jest to, że może to odnosić się do koszar, w których mieszkali żołnierze przydzieleni do pałacu.

Trzecią możliwością jest to, że mogło to odnosić się do dużego, stałego obozu dla żołnierzy gwardii pretoriańskiej lub, co uważam za najbardziej prawdopodobne, do samych żołnierzy gwardii pretoriańskiej. I przyjmując to założenie, warto zapoznać się z historią gwardii pretoriańskiej, aby zrozumieć, o czym mówi Paweł. Szacuje się, że gwardia pretoriańska liczyła około 9000 ludzi i stanowiła elitarną grupę żołnierzy i ochroniarzy cesarza.

Byli w pewnym sensie kimś więcej niż tylko żołnierzami; w rzeczywistości, w pewnych momentach, odegrali rolę w obaleniu i ustanowieniu różnych cesarzy. Była to więc bardzo potężna, wpływowa grupa ludzi. Pracowali na cztero-, a może sześciogodzinnych zmianach; źródła mogły się nieco różnić, jeśli chodzi o nadzór nad Pawłem i bycie do niego przykutym.

I tak oto Paweł mówi, że jego uwięzienie rozeszło się po całej gwardii pretoriańskiej. Myślę, że ma na myśli, że wszyscy w tej grupie żołnierzy słyszeli o moim uwięzieniu. Co to znaczy? Co w tym jest takiego niejasnego? Cóż, pierwszą rzeczą, którą Paweł z tego wyciąga, jest to, że ewangelia rozprzestrzeniła się wśród gwardii pretoriańskiej.

Pierwszą rzeczą, którą podkreśla, jest to, że wiedzą, iż jego uwięzienie jest, jak to ujmuję, w Chrystusie. Oczywiście, jeśli znasz listy Pawła, wiesz, że to bardzo popularne sformułowanie, którego Paweł chętnie używa, mówiąc o naszej tożsamości jako naśladowców Chrystusa : że

jesteśmy w Chrystusie. Ale tutaj, myślę, że ma to nieco inny sens, ponieważ kiedy Paweł mówi, że ludzie wiedzą, ci pretorianie wiedzą, że jego uwięzienie jest w Chrystusie, myślę, że Paweł mówi: „Wyraźnie im dałem do zrozumienia, że moje uwięzienie jest wynikiem mojego utożsamienia się z Chrystusem i w Chrystusie”.

I ostatecznie, tym, kto ma nade mną ostatnie słowo i władzę, nie jest rzymski cesarz, ale sam Chrystus. To On postawił mnie w tej sytuacji. Paweł jasno daje do zrozumienia, że nie tylko im to mówi, ale wręcz dzieli się ewangelią z tymi żołnierzami.

Wyobrażam sobie, że to będzie niezwykle przeżycie dla tych żołnierzy. Może trochę puszczam wodze fantazji, ale lubię sobie wyobrażać, jak ci żołnierze wchodzą i są przykuci do Paula przez cztery godziny. To zniewolona publiczność.

A Paweł po prostu mówi im o Jezusie, opowiada im o ewangelii. I z czasem, to co sobie wyobrażam, będzie prawdopodobnie wyglądać mniej więcej tak. Niektórzy z tych żołnierzy uwielbiają słuchać przesłania i naprawdę wierzą, że zostali nawróceni.

Zostają chrześcijanami. Inni są tak zirytowani ciągłym słyszeniem tego przesłania, że prawdopodobnie zaczynają zamieniać się dyżurami z towarzyszami broni. Nie, proszę, weź moją zmianę z Pawłem.

Nie mogę znieść kolejnych czterech godzin słuchania o tym ukrzyżowanym człowieku w ziemi Izraela, którego uważa za boga. Nie mogę już tego znieść. I tak wieść zaczęłaby się rozprzestrzeniać, a niektórzy byliby zafascynowani.

To dziwne. Paweł myśli, że w Izraelu żył człowiek 25, 30 lat temu i że był Bogiem? Ale czekaj, został ukrzyżowany? To po prostu dziwne. Jak to możliwe? I dlatego Paweł głosił ewangelię tym ludziom.

I myślisz sobie: „No dobrze, skąd wiesz, że byli tacy, którzy rzeczywiście się nawrócili?”. Na końcu listu znajduje się bardzo interesujące stwierdzenie. W rozdziale 4, wersecie 22, Paweł przesyła Filipianom pozdrowienia od braci z gwardii pretoriańskiej. Myślę więc, że to wskazuje, że byli ludzie, którzy poznali Chrystusa.

I to właśnie jest w tym fascynujące: dotarcie do takiej grupy ludzi musiało być bardzo trudne. Nie są to ludzie, których Paweł prawdopodobnie spotykałby na co dzień, spacerując ulicami Rzymu, gdyby tam pełnił posługę. Wygląda więc na to, że Bóg musiał posłać kogoś konkretnie w tamten rejon, w to środowisko, aby ludzie w tym kontekście mogli usłyszeć przesłanie ewangelii.

To, co na pierwszy rzut oka wygląda na katastrofę dla rozprzestrzeniania się ewangelii, jest w rzeczywistości niemal ironicznym, pozornie paradoksalnym planem Boga, by zanieść ewangelię na obszar, do którego inaczej byłoby bardzo trudno dotrzeć. Kiedy więc Paweł mówi o postępie ewangelii wśród gwardii pretoriańskiej, podkreśla zaskakujący, z ludzkiej perspektywy, postęp ewangelii wśród grupy ludzi, od której nie spodziewalibyśmy się natychmiastowej życzliwości ani otwartości na głoszenie ewangelii. Nie jest jednak tak, że ewangelia rozprzestrzenia się tylko wśród gwardii pretoriańskiej.

W tym fragmencie Paweł podkreśla, że ewangelia rozprzestrzeniła się wśród wierzących w Rzymie. Zapytacie: cóż to znaczy? Jak to działa? Cóż, pierwszą rzeczą, którą Paweł tutaj podkreśla, jest to, że niektórzy wierzący, słysząc o uwięzieniu Pawła, stają się jeszcze odważniejsi w głoszeniu ewangelii. I znowu, to sprzeczne z intuicją.

Można by pomyśleć, że gdyby Paweł, ten znany chrześcijanin, trafił do więzienia za głoszenie tego przesłania, ludzie byliby mniej skłonni do wychodzenia i głoszenia tego samego przesłania. A jednak, jak twierdzi Paweł, niektórzy wierzący stali się jeszcze odważniejsi w sposobie, w jaki głoszą ewangelię. Istnieje fascynująca zbieżność językowa między słowami Pawła a tym, co powiedziano w Dziejach Apostolskich 4:29-31, gdzie po prześladowaniach apostołowie modlą się, a częścią modlitwy, o którą proszą Boga, jest większa śmiałość w głoszeniu ewangelii.

Wspomina, że to się dzieje, ale zwróć uwagę, gdzie pokładają swoją ufność. To ważny punkt, który można przeoczyć, w zależności od sposobu czytania tekstu. Paweł mówi, że ich ufność jest w Panu.

A zatem, jeśli ponownie spojrzycie na tekst, w Liście do Filipian 1, i znajdziecie go w wersecie 14, większość braci nabrała ufności w Panu dzięki mojemu uwięzieniu. Zatem nie chodzi o to, że ci wierzący w Rzymie nagle nabrali odwagi, by śmiało głosić ewangelię. Chodzi o to, że ich ufność w Pana wzrosła do tego stopnia, że są w stanie z jeszcze większą śmiałością głosić ewangelię.

No cóż, jest w tym pewna ironia, prawda? Prześladowania przyniosły większą pewność siebie. Nie tego byśmy oczekiwali. Z ludzkiego punktu widzenia, spodziewalibyśmy się, że prześladowania rzeczywiście doprowadzą do mniejszej liczby osób głoszących ewangelię, a w rzeczywistości zadziałało to w drugą stronę.

Byłoby wspaniale, gdyby Paweł na tym poprzestał i powiedział: tak, coraz więcej ludzi głosi ewangelię. To wspaniale. Ale mówi, że dzieje się coś więcej.

Mam na myśli to, że Paweł dostrzega dwa kontrastujące ze sobą motywy u tych, którzy głoszą ewangelię, głosząc Chrystusa. Z jednej strony odnosi się do grupy ludzi, którzy głoszą ewangelię z zazdrości i rywalizacji, co na pierwszy rzut oka wydaje się dziwne. Myślę jednak, że Paweł podkreśla tu, że niektórzy ludzie głosili ewangelię, być może po to, by przysporzyć Pawłowi kłopotów w więzieniu, myśląc, że jeśli będziemy ciągle mówić o Jezusie, to sprawimy Pawłowi trudności w jego uwięzieniu.

I myślisz sobie: cóż, to dziwny sposób na posługę. Ale jest też wzmianka o rywalizacji i tutaj wydaje się, jakby Paweł mówił, że niektórzy głoszą Chrystusa, być może po to, by zbudować własną społeczność, własną posługę. A ponieważ jestem, że tak powiem, z boku, nie mogę głosić Ewangelii na ulicach Rzymu; oni widzą w tym okazję, by wypełnić tę pustkę i zbudować własną, osobistą posługę, własną społeczność.

To jest więc jedna grupa ludzi, których do głoszenia ewangelii motywuje zazdrość i rywalizacja. Druga grupa ludzi, jak mówi Paweł, jest motywowana dobrą wolą i pożądaniami. Innymi słowy, kochają Boga.

Kochają Chrystusa. Kochają Pawła. Chcą, aby ludzie poznali Chrystusa.

Nie kierują się egoistyczną ambicją, rywalizacją ani zazdrością. Po prostu chcą, aby ewangelia szła naprzód. I co jest tu uderzające, to konkluzja Pawła, że tak powiem, kiedy dochodzi do końca w wersecie 18, kiedy mówi: „Cóż więc?” Tylko to, że Chrystus jest głoszony na wszelkie sposoby, czy to pozornie, czy prawdziwie.

I z tego się cieszę. Szczerze mówiąc, moglibyśmy nie oczekiwać, że Paweł to powie, zwłaszcza jeśli czytamy coś takiego jak List do Galatów, gdzie Paweł zapowiada przekleństwo dla każdego, kto głosi inną ewangelię. Musimy więc zrobić krok w tył i zastanowić się, jakie wnioski wyciągnęliśmy z tego, co Paweł tu mówi? Po pierwsze, spójrzcie, fundamentalną rzeczą jest to, że Chrystus jest głoszony.

Ewangelia jest głoszona. Paweł nie mówi, że głoszą inne przesłanie. Mówi, że głoszą właściwe przesłanie, ale ich motywacje nie są boskie.

A jednak pod koniec dnia mówi: „Jestem wdzięczny, że Chrystus jest łamany”. Dobrze. Spróbujmy więc podsumować pokrótce niektóre z tych lekcji płynących z przykładu Pawła.

Po pierwsze, wracając do szerszego kontekstu, chcę, żebyście się nad tym zastanowili. Z ludzkiego punktu widzenia Paweł był w więzieniu lub areszcie przez pięć lat, pięć lat. Teraz, z ludzkiego punktu widzenia, wydaje się to niewiarygodnym marnotrawstwem założyciela kościoła, misjonarza i apostoła na poziomie elitarnym.

Z ludzkiego punktu widzenia wydaje się to niewiarygodne, gdy pomyślimy: dlaczego ktoś taki miałby zostać powołany na stanowisko, a nie angażować się w posługę, zakładanie kolejnych kościołów i robienie tych rzeczy? Z ludzkiego punktu widzenia wydaje się to dziwnym sposobem postępowania. A jednak Paweł, patrząc przez pryzmat tego, cofa się i mówi, że ewangelia wciąż jest aktywna. I postrzega wszystkie swoje okoliczności przez pryzmat rozwoju ewangelii.

Myślę, że jeśli jesteśmy wobec siebie szczerzy, to nie jest to nasza naturalna skłonność. Kiedy przechodzimy przez trudności, kiedy doświadczamy cierpienia, kiedy okoliczności nie są po naszej myśli, naszą typową reakcją jest pytanie: Boże, dlaczego? Dlaczego to robisz? Co tu się dzieje? Nie rozumiem tego. I nie chodzi o to, że uważam, że Paweł nigdy się o to nie modlił ani z tym nie walczył.

Myślę jednak, że Paweł jest dla nas przykładem, że ważniejsze pytanie brzmi nie „dlaczego”, ale „jak”. Boże, jak zamierzasz wykorzystać te okoliczności w moim życiu, aby szerzyć ewangelię? I pamiętajmy, że w kontekście tego fragmentu idea szerzenia ewangelii obejmuje nie tylko głoszenie ewangelii niewierzącym, ale także wzrost pobożności innych wierzących. Paweł pokazuje nam zatem coś, co można by nazwać przykładem: spójrzmy, musimy oceniać nasze okoliczności przez pryzmat tego, jak Bóg może chcieć szerzyć ewangelię w tych trudnych okolicznościach.

Po trzecie, zauważmy, że Paweł postrzega siebie jako wyznaczonego do tego celu, ponownie odnosząc się do Bożego kierownictwa w swoim życiu. Mówi, że w wersecie 16 wierzący wiedzą, że został tu powołany do obrony ewangelii; można to również przetłumaczyć jako „wyznaczony do obrony ewangelii”. Dlatego ważne jest, abyśmy, jak sądzę, wyciągnęli z jego

lekcji poczuć, że Bóg nas wyznacza, stawiając nas w miejscach dla swoich celów, nawet jeśli nie potrafimy tego zrozumieć.

Nierealistyczne jest myślenie, że zawsze będziemy mieli jasne zrozumienie Bożych zamierzeń i powodów, dla których postawił nas w określonych okolicznościach, dlaczego coś robi, a czego nie. Jestem jednak przekonany, że na podstawie Pisma Świętego możemy powiedzieć, że Bóg ma swoje cele, stawiając nas w określonych miejscach i że zawsze możemy myśleć o tym w kategoriach: „Okej, Panie, jak zamierzasz szerzyć Ewangelię w moich okolicznościach?”. Zatem Ewangelia postępuje poprzez nawracanie niewierzących. To wydaje się dość oczywiste.

A potem ewangelia postępuje naprzód dzięki odwadze innych wierzących. Teraz chciałbym, abyśmy pomyśleli chwilę o tym połączeniu charakteru Boga i naszej odwagi. A więc charakteru Boga i naszej odwagi.

Myślę, że z tego fragmentu możemy wyciągnąć kilka lekcji na temat charakteru Boga. Po pierwsze, Bóg suwerennie wybiera nietypowe środki, aby głosić swoją ewangelię. Bóg suwerennie wybiera nietypowe środki, aby głosić swoją ewangelię.

Mądrze jest dla nas, ludzi, planować, myśleć strategicznie, kierować się mądrością, podejmować wysiłki, aby zastanowić się, jaki jest najlepszy sposób dotarcia do określonej grupy lub szerzenia ewangelii. A jednak ostatecznie musimy podchodzić do tych spraw luźno, ponieważ Bóg często wybiera nieoczekiwane lub nietypowe sposoby działania, aby szerzyć swoją ewangelię.

Drugą lekcją jest ironia tego, co tu widzimy. Pomyślcie o tym. Rzym uwięził tego zagrożenie, Pawła, tylko po to, by zastać go szerzącego swoje wierzenia w samym domu Cezara. Rzym postrzega więc tego człowieka jako wicherzyciela, jako potencjalne zagrożenie dla stabilności imperium.

I ironicznie, to właśnie w ten sposób Bóg dociera z ewangelią do populacji, do której inaczej byłoby bardzo trudno dotrzeć. Jak to się ma do naszej śmiałości? Zastanówmy się nad kilkoma powodami, dla których brakuje nam śmiałości w głoszeniu ewangelii. Myślę, że najprostszym z nich jest to, że bardziej boimy się człowieka niż Boga.

A ta idea bojaźni Bożej to coś, o czym nie rozmawiamy dziś w kościele tak często, jak prawdopodobnie powinniśmy. I nie chodzi tu o strach przed Bogiem, lecz o poczucie podziwu, czci i zachwytu, jakie budzi w nas obecność kogoś tak transcendentalnie świętego i wielkiego. A kiedy bardziej boimy się tego, co mówią lub robią inni ludzie, niż tego, co mówi Bóg, zabraknie nam śmiałości.

Być może zdecydujemy się nie dzielić ewangelią, kiedy może nas to kosztować. Drugim powodem, dla którego brakuje nam odwagi, jest to, że myślę, że często nie do końca rozumiemy okropną rzeczywistość wiecznej kary i piekła. Myślę, że nie lubimy o tym myśleć i często nie słyszymy zbyt wielu kazań na ten temat.

W rezultacie nie do końca rozumiemy przerażający los, jaki czeka tych, którzy nie znają Chrystusa. A jeśli odłożymy to na bok, prawdopodobnie będziemy mniej odważni w

dzieleniu się naszą wiarą. Jedną z rzeczy, o których Paweł wspomina, jest jego dyskusja o obronie ewangelii.

Mówi o obronie Ewangelii. Chciałbym więc krótko o tym pomyśleć. W pewnym sensie Paweł ma tu na myśli więcej wyjaśnień i rozwiewanie obiekcji.

I to właśnie niektórzy nazywają przekonaniem destrukcyjnym. Innymi słowy, ludzie żywią pewne idee lub przekonania, które zasadniczo uniemożliwiają im przyjęcie prawdy ewangelii. Dlatego częścią obrony ewangelii jest pomoc osobie w dostrzeżeniu, że jej przekonanie nie zgadza się z jej doświadczeniem i rzeczywistością.

Kiedy więc Paweł mówi o obronie ewangelii, myślę, że przynajmniej częściowo to jest tam zawarte. Powiedziałbym również, że chodzi o jasne wyjaśnienie prawdy ewangelii, nie tylko jej bronienie przed zarzutami, ale upewnienie się, że jasno ją wyjaśniamy i artykułujemy. Chcę jednak zachować pewną ostrożność.

Ważne jest, abyśmy zdali sobie sprawę, że nigdy nie będziemy nikogo przekonywać do królestwa. To nie znaczy, że nie ma miejsca na zaangażowanie, przepraszające dyskusje i kłótnie. Zdecydowanie jest.

A jednak nigdy nie przekonamy nikogo do królestwa naszymi umiejętnościami perswazji ani argumentami apologetycznymi. Częścią mojego młodego doświadczenia w duszpasterstwie było pełnoetatowe zatrudnienie w duszpasterstwie akademickim. Prowadziłem więc codzienną ewangelizację i nauczanie w dużym świeckim uniwersytecie publicznym.

Jedną z rzeczy, których nauczyłem się z czasem podczas tego doświadczenia, było to, że nie każdy sprzeciw wobec ewangelii był poważnym sprzeciwem wobec ewangelii. Czasami były to zasłony dymne. Oczywiście, czasami ludzie mieli uzasadnione pytania natury intelektualnej, a ja starałem się jak najlepiej na nie odpowiedzieć i omówić je.

Ale z czasem zacząłem czuć, no dobrze, czuję, że pojawiają się pewne obiekcje, które działają jak zasłona dymna. I tak nauczyłem się zadawać to pytanie. Zapytałbym, czy potrafię odpowiedzieć na wszystkie twoje pytania.

Załóżmy, że hipotetycznie mógłbym. Nie twierdzę, że mogę, ale załóżmy, że hipotetycznie mógłbym. Gdybym mógł odpowiedzieć na wszystkie twoje pytania, czy oddałbyś swoje życie Chrystusowi? I często otrzymywałem odpowiedź: nie sądzę.

Ale dobrze. Więc zapytałbym: co powstrzymuje cię przed pójściem za Chrystusem? Gdybym mógł rozwiązać wszystkie twoje wątpliwości, co by cię powstrzymywało? Zazwyczaj było to coś, co działo się w ich życiu, co uświadomiło im, że jeśli zdecydują się pójść za Jezusem, moje życie będzie musiało się zmienić. I powiedziałbym: porozmawiajmy o tym, bo to jest właśnie wąskie gardło.

To właśnie powstrzymuje cię przed podążaniem za Chrystusem. Porozmawiajmy o tym. A potem, jeśli będzie trzeba, możemy porozmawiać o innych kwestiach po drodze.

To pytanie może być pomocne, jeśli rozmawiasz z ludźmi o ewangelii. Jeśli pojawiają się kolejne obiekcje, a wydaje się, że nie są one aż tak poważne, to jest to pytanie wyjaśniające, które – jak odkryłem – zazwyczaj pomaga dotrzeć do sedna sprawy, dlaczego dana osoba w

ogóle nie chce zaufać Jezusowi. Innym obszarem, nad którym, moim zdaniem, ten tekst skłania nas do refleksji, jest ocena posługi innych.

Zatem Paweł mówi tutaj, że ostatecznie, dopóki Chrystus będzie głoszony, będzie się radował. A jednak nadal piętnuje motywy tych ludzi. Myślę więc, że musimy się trochę zastanowić nad różnicą między tym fragmentem a fragmentem, o którym wspomniałem wcześniej, Listem do Galatów 1, wersetami 8-9. Ponieważ w Liście do Galatów 1 Paweł rzuca klątwę na każdego, kto głosi inną ewangelię niż ta, którą on głosił.

I to jest fundamentalna różnica: w Liście do Galatów widzi grupę wichrzycieli, jak ich nazywa, głoszących inną ewangelię. I tam mówi: „Słuchajcie, proszę Boga, aby osądził tych ludzi za głoszenie innej ewangelii”. W Liście do Filipian 1 Paweł mówi, że ich motywy głoszenia Chrystusa wydają się co najwyżej wątpliwe.

A jednak wciąż głoszą Chrystusa. I dlatego mogę się radować z faktu, że Chrystus jest głoszony. I dlatego uważam, że w porządku jest dla nas wskazywanie na pozornie bezbożne motywy, nawet jeśli przesłanie jest słuszne.

Myślę, że to właściwe, abyśmy tak postępowali. Jednocześnie jednak powinniśmy móc radować się z postępu ewangelii przez innych. Wiem, że jedną z największych pokus dla osób pełniących posługę jest częste przyglądanie się temu, co Bóg czyni poprzez inne posługi, i odczuwanie zazdrości, gdy otrzymują błogosławieństwa.

I myślisz sobie, ale oni nawet nie robią rzeczy tak, jak ja to widzę. A jednak wydaje się, że Bóg im błogosławi. I kusząca jest dla nas zazdrość.

Myślę, że Paweł chce nam uświadomić na podstawie tego fragmentu, że musimy nauczyć się radować z głoszenia ewangelii. Nawet jeśli mamy poważne wątpliwości co do motywów i działań niektórych osób ją głoszących. Zatem, cofając się, myślę, że to jest kolejna część tego fragmentu.

Myślę jednak, że najważniejszą rzeczą, którą Paweł podkreśla w tym konkretnym fragmencie Listu do Filipian 1:12-18a, jest to, że postęp ewangelii musi kształtować sposób, w jaki oceniamy nasze przeszłe i obecne okoliczności. Musimy pozwolić, aby postęp ewangelii kształtował sposób, w jaki oceniamy nasze przeszłe i obecne okoliczności. W następnej sesji omówimy drugą połowę tego fragmentu, w której Paweł skupia się na przyszłości.

Chciałbym jednak zakończyć tę szczególną sesję kilkoma refleksjami na temat zastosowania. Ponownie, korzystając z naszej czterostopniowej siatki: co Bóg chce, abym myślał? W co Bóg chce, abym wierzył? Czego Bóg chce, abym pragnął? I co Bóg chce, abym robił? Zakończmy więc refleksją nad tym. Myślę, że z takiego fragmentu wynika, iż Bóg chce, abyśmy zrozumieli, że ma dla mojego życia większe cele niż tylko komfort.

Że to nie jest najważniejszy priorytet Boga: jak mogę zapewnić komfort temu konkretnemu dziecku? Jego priorytety są o wiele większe i ważniejsze. Musimy to zrozumieć i odejść od myślenia, że najważniejszy jest nasz komfort. I pamiętać o drugim przekonaniu.

Musimy wierzyć, że Bóg może wykorzystać każdą naszą sytuację, by szerzyć ewangelię. I nie mówię tego lekko ani lekceważąco. I nie mam na myśli umniejszania realności naprawdę trudnych doświadczeń.

Wiedza o tym, wiara w to, nie umniejsza trudu pewnych okoliczności. Nadal są trudne. Nadal istnieją powody do żalu, smutku i frustracji.

A jednak musimy dojść do punktu, w którym naprawdę uwierzemy, że Pan może wykorzystać każdą z tych okoliczności na swój nieoczekiwany sposób, aby szerzyć ewangelię. Niezależnie od tego, czy są to okazje do dzielenia się Bożą dobrocią wobec nas w tym czasie, czy też okazja do bycia zachętą dla innych wierzących, Bóg może wykorzystać te okoliczności, aby szerzyć ewangelię. Po trzecie, pragnienie i uczucie.

Myślę, że powinniśmy pragnąć, by Ewangelia się rozprzestrzeniała, niezależnie od naszych okoliczności. Myślę, że łatwo jest zadowolić się w codziennym życiu, gdy okoliczności są sprzyjające, i stracić poczucie, że ewangelia się rozprzestrzenia, że widzimy, jak się rozprzestrzenia. A ten fragment przypomina nam o tym, jak ważne jest to w tym wszystkim.

I myślę, że słusznie powinniśmy prosić Boga, aby pielęgnował w nas tę tęsknotę, tę chęć obserwowania postępu ewangelii. I wreszcie, działaj. Może rozważ wskazanie jednej osoby w swoim życiu, o którą możesz się modlić, aby dać jej możliwość dzielenia się ewangelią.

Jedna osoba. I zacznij się za nią modlić. Zacznij prosić Pana: Panie, czy dasz mi szansę, żebym mógł rozpocząć rozmowę z tą osobą, żebym mógł porozmawiać o ewangelii? I Panie, spraw, żebym był gotowy.

Bo miałam takie doświadczenie, że modliłam się o to, a potem Pan to dał, a ja nie byłam na to gotowa albo się tego nie spodziewałam. A potem patrzę wstecz i myślę: o, to było. I nie byłam na to gotowa.

Muszę się więc znowu pomodlić. Panie, daj mi kolejną szansę. Daj mi kolejną okazję, żeby podzielić się ewangelią z tą osobą lub porozmawiać o duchowości.

Oto zatem przegląd pierwszej części tego fragmentu, postępu ewangelii, gdzie Paweł skupia się na swojej przeszłości i teraźniejszości. W następnej sesji zobaczymy, jak Paweł skupia się na postępie ewangelii w swoich przyszłych krokach.